

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-sowiecka/77065,Nazbyt-kosztowna-interwencja.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Nazbyt kosztowna interwencja

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: GRZEGORZ MAJCHRZAK 12.12.2021

Kolejnym rocznicom wprowadzenia stanu wojennego towarzyszy dyskusja, czy Polsce w latach 1980–1981 groziła interwencja wojskowa Układu Warszawskiego. Związek Sowiecki miał dość sił i środków, aby się na nią zdecydować. Starał się jej jednak uniknąć.

Warto przypomnieć, dlaczego tak było. Podobnie jak warto wyjaśnić, czemu Sowieci nie garnęli się do obiecania Wojciechowi Jaruzelskiemu militarnego wsparcia w przypadku niepowodzenia operacji wprowadzenia stanu wojennego.

Sowiecka doktryna wojenna, ale nie tylko...

Najczęściej podnoszony jest – zresztą słusznie – argument sowieckiej doktryny wojennej, która zakładała, iż nie walczy się na dwa fronty. A tymczasem Związek Sowiecki był uwikłany od 1979 r. w wojnę w Afganistanie, której końca zresztą nie było widać. To jednak nie jedyny, a zapewne również nie najważniejszy, czynnik. Inne – co może zaskakiwać – można znaleźć w dokumencie z wiosny lub wczesnego lata 1981 r. opublikowanym w 2001 r. na łamach postkomunistycznego „Przeglądu”. Cel jego upublicznienia był jasny – pokazanie, że stan wojenny uratował nas przed krwawą interwencją. Tymczasem nie datowany dokument przeznaczony dla I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Stanisława Kani pokazuje przede wszystkim koszty i niebezpieczeństwa takiej interwencji. Jego autorstwo przypisano – błędnie – „zespółowi trzech” (Jerzy Urban, Stanisław Ciosek i Władysław Pożoga). W dokumencie tym mowa nie tylko o potencjalnym, krwawym przebiegu ewentualnej interwencji, ale też o jej skutkach (politycznych, gospodarczych i wojskowych).



Z planszy przygotowanej prawdopodobnie na wystawę resortową lub do publikacji wojskowych: odbitka fotograficzna przedstawiająca żołnierzy biorących udział w manewrach o krypt. Braterstwo Broni - 80. Fot. z zasobu IPN

Zarys pewnej prognozy...

Zawiera on dwa warianty rozwoju stosunków polsko-sowieckich w najbliższym czasie. W pierwszym („racjonalnym”) miało dojść – przy akceptacji Moskwy – do „rekonstrukcji systemu władzy w Polsce”, w tym odbudowy osłabionej przez „solidarnościową rewolucję” partii komunistycznej. W drugim („tragicznym”) zakładano natomiast sytuację, w której rozwój wydarzeń w PRL zagrozi – zdaniem kierownictwa sowieckiego – „politycznemu *status quo* w części Europy pozostającej pod radziecką kontrolą”. Według autorów tego dokumentu doprowadziłoby to do interwencji, która z kolei spowodowałaby „odruchowy kontratak ze strony części polskich oddziałów wojskowych”, nawet wbrew ich dowódcom. Mało tego, wojska sowieckie – jak prognozowano – musiałyby również „przełamać zbrojny opór wielomilionowych załóg robotniczych, któremu będą towarzyszyć spontaniczne straceńcze akcje części młodzieży”. Złamanie tego oporu było oczywiście możliwe, ale oznaczać by miało śmierć od 100 do 500 tysięcy osób.

Zresztą takie przełamanie to byłby dopiero początek potencjalnych problemów interwencji. Jak bowiem zakładano

„w ciągu krótkiego czasu rozwinęłyby się cała typowa dla polskich tradycji podziemna struktura państwowa analogiczna do funkcjonującej podczas okupacji hitlerowskiej ze swymi władzami, sądownictwem, oświatą itp.”,

a ruch oporu – zgodnie z tradycją objąłby – „całe społeczeństwo z dziećmi włącznie”. Co więcej, kolejne represje, zwłaszcza „eksterminacyjne”, jedynie by go umacniały. A to oznaczałoby konieczność przedłużającej się okupacji, „wymagając stałej obecności w Polsce około 30 do 50 dywizji”. Mało tego, uznano, że opór Polaków będzie „prowokować napięcia w krajach sąsiednich”, do których Moskwa byłaby zmuszona wysłać kolejnych 20-50 dywizji. To zaś miało z kolei grozić

„wzrostem niepokojów w radzieckich krajach nadbałtyckich, a następnie na Środkowym Wschodzie”,

czyli efektem domina, określanym przez autorów dokumentu „łańcuchem «korzystania ze sposobności»”. Sytuację dodatkowo komplikował fakt, że wojskom sowieckim „już po kilku dniach kampanii” miały grozić „niedobory paliw pędnych”. Reasumując, ewentualna interwencja w Polsce oznaczałaby

„długotrwałe uwikłanie wojskowe, bez żadnych korzyści strategicznych”.



Wojciech Jaruzelski, na lotnisku w rejonie ćwiczeń, w otoczeniu ministra obrony Związku Sowieckiego marsz. A. Greczko i dowódcy Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego marsz. I. Jakubowskiego. Odbitka fotograficzna z planszy przygotowanej prawdopodobnie na wystawę resortową o historii ruchu socjalistycznego i komunizmu. Fot. z zasobu IPN

Co więcej, miała ona spowodować również „olbrzymie koszty polityczne i finansowe”. Tym bardziej, że – jak prognozowano – Zachód pod naciskiem opinii publicznej (w tym licznej Polonii) „będzie musiał zerwać wszelkie kontakty handlowe z ZSRR”, co z kolei przy słabych zbiorach oznaczałoby „groźbę szybkiego wyczerpania nagromadzonych przez ZSRR rezerw”. Sytuację pogarszałyby „wszelkiego rodzaju restrykcje ekonomiczne”. Do tego dochodziły skutki polityczne, czyli „prawdopodobna całkowita izolacja ZSRR w opinii światowej”, w tym również „zerwanie stosunków z nim przez wpływowe partie komunistyczne Zachodu”. A ponadto „drastyczny zwrot w całej światowej opinii publicznej ku pozycjom całkowitej wrogości wobec ZSRR” oraz powstanie „atmosfery oczekiwania na totalny konflikt całego świata z ZSRR (w analogii do sytuacji po aneksji Czechosłowacji przez Niemcy hitlerowskie)”. We wspomnianym dokumencie argument ten co prawda nie pada, ale jednym z potencjalnych kroków odwetowych Stanów Zjednoczonych miało być zajęcie Kuby, co –

z punktu widzenia kierownictwa sowieckiego – byłoby poważnym ciosem.

Jasne jest, zatem, że dla władz sowieckich interwencja w Polsce była ostatecznością. Warto w tym miejscu przypomnieć wypowiedź Wiktora Kulikowa, który był na początku lat 80. XX w. głównodowodzącym wojsk Układu Warszawskiego. Przed kilku laty stwierdził on, że dla Związku Sowieckiego nie do przyjęcia było wstąpienie Polski do NATO, czy utrata szlaków komunikacyjnych przez nasz kraj na Zachód. Wydaje się, że – analizując poprzednie sowieckie interwencje, szczególnie w Czechosłowacji w 1968 r. – dochodzi do tego jeszcze trzecia ewentualność. Była nią utrata zaufania do polskich towarzyszy.

Czy tak rzeczywiście było, zapewne nigdy się już nie dowiemy. Jedno jest pewne: dla Sowietów – podobnie jak dla Wojciecha Jaruzelskiego – stan wojenny był „mniejszym złem”. Problem w tym, że niekoniecznie tym większym była „bratnia” interwencja...



Z planszy przygotowanej prawdopodobnie na wystawę resortową lub do publikacji wojskowych: odbitka fotograficzna przedstawiająca apel podczas manewrów państw-stron Układu Warszawskiego. Fot. z zasobu IPN

COFNIJ SIĘ